Wpisany przez Кінга Красіцкая
13.10.2019 00:00



Pod takim hasłem trwa w Kościele Nadzwyczajny Miesiąc Misyjny. Ma się on przyczynić do rozbudzenia w wiernych świadomości misji ad gentes, by rzeczywiście z serca zapragnęli głosić Ewangelię, oraz chęci podjęcia z nową energią przemiany duszpasterstwa, przekształcenia wspólnot w rzeczywistości misyjne i ewangelizacyjne; aby rozwinęło się ukochanie misji, będących umiłowaniem Jezusa, ale jednocześnie miłością do Jego ludu. Kim są misjonarze, posługujący wśród wiernych innej narodowości? W jaki sposób świadczą o miłości Boga, a dzięki temu przyczyniają się do szerzenia Królestwa Bożego na ziemi?
†

S. Ludmiła Lewdorowicz MChR, pochodzi z parafii świętych apostołów Piotra i Pawła w Iwiu



Trochę ponad miesiąc temu rozpoczęła się moja posługa misyjna w Islandii, a mianowicie w stolicy – Rejkiawiku. Jest to znaczący moment nie tylko osobiście dla mnie, lecz także dla całej wspólnoty sióstr Misjonarek Chrystusa Króla dla Polonii Zagranicznej, do której należę. Odkrycie nowej placówki przy katedrze Chrystusa Króla stało się możliwe dzięki zaproszeniu lokalnego biskupa Dávida Tencera OFMCap. W parafii spotkano nas z dwiema innymi siostrami bardzo radośnie i życzliwie. Pewna kobieta, usłyszawszy, że przyjechały misjonarki, wyszła i ze łzami w oczach powiedziała, że wierni ogromnie nas potrzebują. Mówi się, że Islandia to wyspa ognia i lodu. Rzeczywiście, termometry nie pokazują tu zbyt wysokich temperatur, ale ludzie są bardzo mili i otwarci, a to nie może nie cieszyć.

Mówiąc o lokalnych realiach katolickich, warto zaznaczyć, że na całej wyspie znajduje się tylko jedna diecezja i jedna katedra. Jednak Kościół ma najliczniejszą grupę wiernych w porównaniu z innymi krajami Skandynawii. Katolicka wspólnota w Islandii składa się przede wszystkim z emigrantów. 80% wiernych to Polacy, dalej Finowie. Islandczycy znajdują się na ostatnim miejscu. Na 13 tysięcy wszystkich katolików w kraju lokalnych mieszkańców przypada zaledwie 3 tysiące. Tłumaczy się to tym, że 80-90% Islandczyków należy do Kościoła

luterańskiego.

W katedrze, w której posługujemy, są odprawiane dwie Msze św. w języku polskim, jedna po angielsku i jedna po islandzku. Posługę sprawuje kapłan z Polski. Są tu również obecne zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Miłości, które prowadzą stołówkę dla biednych. Misja naszego zakonu polega przede wszystkim na pracy wśród polskich emigrantów. A ponieważ Polacy mieszkający w Rejkiawiku nie byli ogarnięci duszpasterstwem, właśnie na tym się skupiamy.



Obecnie naszym podstawowym zadaniem jest przygotowanie do sakramentów: pierwszej spowiedzi i Komunii św., bierzmowania. W Islandii nie ma lekcji religii w szkole, więc dzieci uczęszczają na kate- chezę prowadzoną przy parafii. Próbujemy też wprowadzać wśród wiernych inne formy aktywności: stworzyliśmy chór dziecięcy, organizujemy adoracje Najświętszego Sakramentu, zachęcamy do udziału w Żywym Różańcu, odwiedzamy chorych oraz osoby w podeszłym wieku. Wraz z kapłanem jeździmy do innych miejscowości. Niestety nie wszędzie są kościoły i parafie; widać, jak ludzie potrzebują opieki duszpasterskiej. Podczas jednego z wyjazdów na Mszy św. wydało mi się, że wierni tu są jak owce niemające pasterza, chodzą swoimi drogami, a ważne jest pokazać im drogę do Boga, gdyż tego pragną… Początki na razie są takie. Obserwujemy, badamy, co jest potrzebne, by potem dostosować naszą pracę, odnaleźć te formy, które pomogą dotrzeć do ludzkich serc.

W Islandii jestem zaledwie miesiąc, ale już miałam dużo spotkań z różnymi ludźmi. Wielu przychodzi do nas do domu, aby po prostu porozmawiać, podzielić się swoimi radościami czy trudnościami, opowiedzieć, jak im się żyje, jak odnaleźli się w nowym kraju, nowych okolicznościach. Ci ludzie kiedyś zostawili ojczyznę, szukając lepszego życia. Miło jest słyszeć, że dbają o składnik duchowy. Mam nadzieję, że nasza obecność im w tym pomoże.

Jestem pewna, że każdy człowiek może zajmować się działalnością misyjną, gdyż tego uczy nas Jezus: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody”. Nie koniecznie trzeba jechać na misje do dalekich krajów, można krzewić wartości chrześcijańskie w swoim otoczeniu, realizując nakaz Chrystusa.

Dla mnie osobiście misje to nie tylko poznanie innej kultury, nowych ludzi, możliwość zobaczenia świata, odważenie się na coś nowego, lecz przede wszystkim wyjście poza swoje środowisko. Misjonarz powinien być otwarty na innych ludzi. W Islandii rzeczywiście czuję, że realizuję swoją misję, choć nie mogę powiedzieć, że wcześniej, w innych miejscach, było inaczej. Jednak teraz wszystko to odbieram głębiej, odczuwam mocniej. Wierzę, że zostałam tu posłana przez Jezusa, by nieść Go potrzebującym. Jest to dla mnie wyzwanie, a zarazem ogromna radość.

O. Paweł Fiedorowicz MIC, pochodzi z parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Lidzie





